ZJAZD
niemieckich
PRZYRODNIKÓW I LEKARZY
w Grodżcu Styryjskim

(GRACU)

w ostatnich dniach Września 1875 *odbyty*,

opisał

DR. J. WARSCHAUER.

W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1876.

Osobne odbicie z „Czasu“. — Nakładem Autora.

Znakomity badacz przyrody Oken przed 24 laty podał pierwszy myśl do urządzenia zjazdów przyrodników i lekarzy, a myśl ta wnet się przyjęła i w czyn zamienioną została. Odtąd corocznie w innem mieście niemieckiem naprzód oznaczonem, odbywają się zjazdy: przed dwoma laty był w Wiesbaden, przeszłego roku w Wrocławiu, a tego roku w Gracu styryjskim. Wzmiankować wypada, że już w roku 1843 za życia arcyksięcia Jana, dzierżącego później bo w roku 1848 władzę zawiadowcy państwa niemieckiego *(Reichsverweser)*, zgromadzenie przyrodników i lekarzy niemieckich po raz pierwszy w tem mieście posiedzenie swoje doroczne odbywało. Wspomniony arcyksiążę Jan, wielki przyjaciel przyrodnictwa i przyrodników, miłością dla kraju styryjskiego przejęty, był wielkim dobrodziejem kraju; on to dał pierwszy impuls do założenia zakładu technicznego *Johanneum* zwanego, tenże darował krajowi swoją wielką bibliotekę, swoje muzea i zbiory nauk przyrodniczych.

Przyrodnicy i lekarze niemieccy, stosując się do nazwy Zgromadzenia, tylko w miastach wyłą-

1*

cznie niemieckich odbywają swoje zjazdy, chociaż członków innych narodowości nie tylko nie wykluczają, ale nawet zapraszają. Zdaniem mojem nauka przyrodnicza, jak każda nauka, jak każda umiejętność, nie jest przywilejem jednego, tylko narodu, ale jest kosmopolityczną własnością wszystkich ludów ucywilizowanych, jest jednem słowem — ogólną. Zjazdy więc takie nie powinny się ograniczać do miast niemieckich, lecz przyrodnicy całej kuli ziemskiej powinniby się zjechać w jakiemkolwiek bądź mieście, bądź Europy, bądź innej części świata, w której znajdują się warunki do przyjmowania przyrodników, a prócz tego szkoły techniczne, uniwersytety, fabryki, zakłady górnicze i t. d. Że ta myśl może kiedyś w czyn przeprowadzoną zostanie, przemawiają za tem urządzane w nowszych czasach wystawy międzynarodowe, zjazdy międzynarodowe hygienistów, roki kupieckie zbożowe'; nim to jednak nastąpi, pozwólcie, że wam krótki lecz wierny obraz czynności minionego zjazdu podam.

Zjazd trwa zwykle cały tydzień, tym razem od piątku dnia 14go do piątku dnia 21go września, w tym krótkim przeciągu czasu bywają trzy posiedzenia ogólne i posiedzenia sekcyj, których pierwotnie było 19, a których ilość o jedną powiększoną została a zatem 20; ponieważ zaś posiedzenia sekcyjne odbywają się niemal jednocześnie, przeto mimo najszczerszej chęci można najwięcej być na posiedzeniach dwóch lub trzech sekcyj — mimo to jednak wszystkie wykłady zapowiedziane odbyły się w należytym porządu i porządek dzienny został wyczerpnięty.

Już w wilię przyjazdu przyrodników do Gracu styryjskiego, miasto przybrało świąteczną postać, ze szczytów gmachów rządowych, krajowych, miej-

skich i prywatnych powiewały liczne chorągwie o barwach Austryi, Styryi, Prus i Państwa Niemieckiego; widziałem również ale tylko jedną chorągiew z herbem Stanów Zjednoczonych Ameryki, zrazu widać nie przypisywano żadnej ważności chorągwiom o barwach państwa Niemieckiego, lecz we dwa dni okazał się artykuł w dzienniku miejscowym, w którym miano za złe Namiestnikowi, że od razu nie zakazał stanowczo wywieszać chorągwi państw obcych; zarzucają mu wogóle chwiejność, jaką już okazać miał podczas zamieszek przeciw don Alfonsowi. Atoli złe się raz już stało, i odstać się nie mogło, a chorągwie z barwami państwa Niemieckiego i Pruskiego powiewały sobie spokojnie do końca zjazdu; w ciągu jednak tygodnia wyszło rozporządzenie, podobno dla Karyntyi obowiązujące, wzbraniające przy jakiejkolwiek bądź uroczystości wywieszać barwy państw obcych. — Pociągi sprowadzające przyrodników do miasta, witano na kolei muzyką wojskową, a miasto było wieczorem rzęsiście oświetlone.

We czwartek o godzine 7ej przyrodnicy mieli sobie oznaczony za punkt zborny „Kasyno“, niedaleko ratusza znajdujące się, a składające się z 17tu już to większych już to mniejszych sal świątecznie przystrojonych i oświetlonych *in gratiam* przybyłych gości. Tu przybyli przyrodnicy, bądź sami, bądź ze swemi żonami; co jednak jest zastanowienia godnem, że wielu z nich niemal w podróżnym ubiorze pojawiło się na salonach kasynowych; wogóle Niemcy, chyba tylko na balu byli w galowem ubraniu, bo na koncercie, w teatrach, na bankiecie, w ubiorach zwykłych się prezentowali. Gromadzenie się w salach kasynowych miało ułatwić znajomość jednych z drugie-

mi, lecz to nie było rzeczą łatwą, gdyż komitet do przyjmowania gości przeznaczony, ani się mógł tem zajmować, albowiem było kilka set osób z rozmaitych części świata, których nawet członkowie komitetu sami nie znali, jakżeż mogli ich przedstawiać innym nieznajomym; od przypadku więc zależało wszystko, każdy tu poznał znajomego, którego może już kilkanaście lat niewidział, a tak potworzyły się doraźne gromadki ze sobą żywo rozprawiające, kiedy inni się tylko gapili. Gdy tak kilka godzin się nawzajem oglądano, i gdy wszystkie sale większe i mniejsze przepysznie udekorowane i oświetlone zlustrowano, każdy udał się do mieszkania dla siebie przeznaczonego na spoczynek po trudach podróży.— Mieszkania powyznaczał komitet członkom udziałowym po cenach umiarkowanych; niepodobna zaś było aby mając się starać o kilkaset mieszkań, komitet mógł zadowolić wszystkich, ztąd nie jedno nieporozumienie nastąpiło; mimo to przyznać należy, że komitet urządzający pracował gorliwie i starał się żądania niewybredne zaspokoić, co mu się też udało.

Mieszkania wogóle w Gracu Styryjskim są tańsze niż u nas w Krakowie, w ostatnich latach miasto znacznie się rozwinęło, ludność pomnożyła, wynosi ona teraz niespełna 100 - tysięcy mieszkańców. Prócz gmachów naukowych okazałych, wznoszą się budynki prywatnych a majętnych właścicieli, a mimo, że wiele mieszkań jest niewynajętych, chęć budowania nieustaje; za 300 do 400 guldenów rocznie można mieć piękne mieszkanie o czterech i więcej pokojach prócz kuchni i t. d.

Posiedzenia ogólne zjazdu odbywały się w gmachu teatralnym miejskim, teatr ten był ongi

przerobiony z cyrku i mieścić może do 2000 osób, na scenie było prezydyum umieszczone i mównica — członkowie zjazdu zabierali miejsca parterowe i krzesła — udziałowi zaś i publiczność większa loże, balkon i galerye.

Przewodniczący komitetu urządzającego zjazd, prof. Rollest uczeń prof. Brückego przywitał Zgromadzenie serdecznemi słowy i odczytał rozprawę o historyi ruchu umysłowego miasta tego, skreślił życiorys Keplera, byłego profesora matematyki, zwolennika zasad astronomicznych naszego Kopernika, którego sobie jak wiadomo Niemcy przywłaszczają, mówił o arcyksięciu Janie, mecenasie i orędowniku nauk i protektorze Styryi, wreszcie o sławnym mineralogu Mohsie (Mohs), autorze systematu krystalograficznego, który również tu nauczał, aż wreszcie do Wiednia zawezwany tamże się przeniósł; o Ungrze rodem z Styryi i jego burzliwej młodości, pomimo której później wezwany do wykładania w Johanneum, wsławił się pracami fitotomicznemi (z anatomii roślinnej) i odkryciem ruchu rzęskowego u roślin, dotychczas wyłącznie za przymiot właściwy zwierzętom uważany. W końcu swego wykładu kilkoma rzewnemi słowy wraca do cieniów arcyksięcia Jana i wspomina, że w r. 1843 ów wielki miłośnik nauk osobiście gościnnie przyjmował przyrodników.

Po nim Namiestnik Styryi, baron Kübeck w imieniu rządu Najjaśniejszego Pana, wita Zgromadzenie, przyczem zawiadamia, że JExc. minister Stremayr z powodu naglących spraw swego wydziału, nie może przybyć na zjazd przyrodników.

Burmistrz miasta Dr Kuenzl witał serdecznie przybyłych gości, poczem marszałek sejmowy (*Landeshauptmann*) Dr Maurycy Kaiserfeld krót-

kiem przemówieniem powitał Zgromadzenie; — w jego mowie uderzyło mnie autonomicznie poprawne wyrażenie: *es ist mir eine Ehrenpflicht, diese hochverehrte Versammlung im Namen meines Landes willkommen zu heissen.*

Nareszcie członek komitetu recepcyjnego prof, Pebal podał do wiadomości, że Najjaśniejszy Pan, sejm styryjski i reprezentacya miasta znakomite kwoty na godne podejmowanie Zgromadzenia przeznaczyli. Odczytano jeszcze telegram ministra oświaty i wyznań, w którem ubolewa, że z powodu natłoku czynności na posiedzenie Zgromadzenia przybyć nie może. Następnie p. Wejprecht, porucznik okrętu liniowego marynarki JCMci, który za ukazaniem się na mównicy, hucznemi oklaskami przyjęty został, mówił o usterkach i błędach naukowych minionej wyprawy północno-biegunowej, wspomniał, że nie było wypracowanego programu ściśle naukowego, zastanawiał się nad kierunkami naukowemi tego rodzaju wypraw — i wzmiankował, że hr. Wilczek zamierza nową wyprawę przyprowadzić do skutku.

Wykład pana Wejprechta był mimo swej aforystyczności jasny, zrozumiały i przystępny dla wszystkich. Zdaniem jego najważniejszą jest rzeczą badanie praw przyrody, badanie zaś geograficzne jest rzeczą podrzędną, wogóle jest za urządzeniem stacyj obserwacyjnych do badania wahań igły magnetycznej.

Niektórzy posądzają Wejprechta, że jego przemówienie wymierzone było przeciw swemu towarzyszowi wyprawy Peyerowi, atoli ja nie znając intryg zakulisowych, muszę oświadczyć, że jego wykład nie sprawił na mnie tego wrażenia i wyniosłem przekonanie, że do ostatniej wyprawy nie przygotowano programatu naukowo - przyrodni-

czego, a ponieważ mądry Polak po szkodzie, przeto pan Wejprecht żąda na przyszłość programu, sam przedstawiając projekt, którego urzeczywistnienie w każdym razie naukową korzyść przynieść obiecuje.

Wśród mowy i w końcu tejże zjednał sobie mówca huczne oklaski, co dowodzi, że publiczność jego wykładu nie uważała za tendencyjny, wymierzony przeciw jakiejś osobie, lecz za usiłowanie dojścia do prawdy i do osiągnięcia zdobyczy naukowej. Na tem zakończyło się pierwsze posiedzenie ogólne.

W sobotę o godzinie 4-ej wieczór rozpoczęła się zabawa na górze zamkowej *(Schlossberg)*. Rzeka Mur dzieli miasto na dwie nierówne części, u stóp tej góry biegnie rzeka wężykowato, a obie części miasta połączone są mostami, bądź zwyczajnemi, bądź łańcuchowemi. Na wysokiej górze są ruiny zamku, zachowana jest część dawnych baszt, widok z niej jest przecudny, na górze jest strażnica milicyi krajowej, która ma i artyleryę. Dotychczas Grodzisko Styryjskie ma policyę miejską, czyli straż bezpieczeństwa miejską, przed kilkoma laty zniesiono policyę rządową, obecnie zamierzają ją znowu na nowo wprowadzić; służba ta dobrze jest ubrana i pilnuje porządku. — Prawdopodobnie do zaprowadzenia na nowo policyi rządowej przyczyniły się zamieszki przeciw don Alfonsowi, jak wogóle miasto manifestuje otwarcie wielką sympatyę do państwa Niemieckiego, a znowu państwo Niemieckie przez swoich reprezentantów (Członków zjazdu) umizga się do mieszkańców tego miasta.

Ruiny zamku, wieża zegarowa, baszty przystrojone w kolory narodowe; kilka band muzyki wojskowej naprzemian grało przeważnie śpiewki

styryjskie. Częstowano bezpłatnie członków i udziałowych z ich żonami lub rodzinami piwem, którego trzej właściciele browarów tutejszych po 30 wiader ofiarowali, winem krajowem białem i czerwonem, którego stosy piramidalnie ułożone w różnych miejscach ustawiono, lodami, kawą białą i czarną; bułki, kiełbasy, szynki, wszystkiego było bardzo obficie, a chociaż publiczność dobrym cieszyła się apetytem, i o trunkach nie przepomniała, chociaż był ścisk przy szynkfasach i przy stołach, na których były potrawy porozstawiane, to jednak usługa była raźna, zwinna i uprzejma, tak że wszystkich życzenia zaspokojono. Niewidziano żadnego nieporządku, chociaż liczne tłumy przechadzały się do późnego wieczora; obchodowi pogoda sprzyjała naśliczniejsza, wogóle przez cały tydzień, tylko raz przez kilka godzin deszcz padał, a wówczas nawet był bardzo pożądanym, bo wielka była posucha, gdy tymczasem w Krakowie jak słyszę i zimno było, i często padały deszcze obfite.

Z poczynającym się zmierzchem oświecono niezliczonemi, różnobarwnemi lampionami baszty, zamek, wieżę zegarową, okoliczne góry i budowle nawet oddalone, jak niemniej ogniem elektrycznym różnobarwnym, co sprawiło czarujący widok, a publiczność nieznużona i z góry i z dołu przypatrywała się rzęsistemu różnobarwnemu oświetleniu.

W niedzielę od rana aż do 10-ej była przechadzka nad stawem Hilm, zwanym *(Hilmteich)*. Bardzo dobrze utrzymywana droga pod górę prowadzi do stawu, gdzie są piękne i cieniste spacery, na samym szczycie znajduje się pałacyk drewniany, w stylu szwajcarskim, gdzie jest kawiarnia i restauracya, nie daleko od tych jest

staw nie wielki, na którym publiczność na czółnach schludnych woziła się po wodzie, ładny widok na całą okolicę uprzyjemnia tu pobyt, lecz publiczności było za wiele, a mianowicie wiele takich, którzy jeszcze nie byli śniadali, bo kelnerzy mieli aż po uszy do czynienia, żądania kawy były niezliczone, nieporządek coraz większy, tak że trzeba było sobie zdobywać porcye kawy na rękach kelnerów się ukazujące. Tak samo się działo w poniedziałek, kiedy przyrodnicy wybierali się do Tobelbadu; miano odjechać po drugiej, a kazano się gromadzić koło pierwszej w restauracyi kolejowej, aby przy odgłosie muzyki jeść obiad, tymczasem ci, którzy przybyli z postanowieniem obiadowania, nie mogli się doprosić rosołu, pieczeń trzeba było zdobywać, a kiedy przyszło zapłacić, nie można się było doprosić kelnerów, aby zapłatę przyjęli; że jedni za drugich płacili — nic dziwnego — ceny były nadzwyczaj wielkie, w samym Gracu zaś ceny daleko niższe od wiedeńskich — nawet taniej niż w Krakowie.

Tego samego dnia wieczorem był koncert bezpłatny w teatrze miejskim dla członków i udziałowych, grano uwerturę Webera, koncert skrzypcowy Beethowena z towarzyszeniem orkiestry pod dyrekcyą król. saskiego koncertmistrza pana Lauterbacha.

Śpiewki Brahmsa, Franza i Schumanna śpiewał Dr Emil Kraus z Wiednia — kompozycye Spohra i Schumanna odegrał po mistrzowsku na skrzypcach p. Lauterbach z akompaniamentem orkiestry. Chóry męskie akademickiego Towarzystwa muzycznego odśpiewały kompozycyę Engelsberga.

Ponieważ koncert doskonale był wykonany,

a publiczność dobrze się bawiła i hucznemi oklaskami przyjmowała koncertantów, przeto ci odwdzięczając się publiczności ostatnie kompozycye całkowicie powtórzyli, tak że koncert trwał więcej niż trzy godziny.

Nazajutrz, jak już wyżej nadmieniłem, rano były posiedzenia sekcyjne, po południu ze 400 udziałowych i nieudziałowych pojechało koleją do Premstätten trzy stacye od Gracu — jazda trwa kwandrans do 20 minut, poczem przez półgodziny idzie się pieszo przez lasek nie wszędzie cienisty dość wysoko pod górę, po tej przeprawie w dolinie widać zakład zdrojowy, w którym znajduje się cieplica 21 do 23° R. Zabudowania, łazienki piękne, restauracya dobra, powietrze górskie czyste; mówiono mi, że 300 do 400 chorych rocznie szuka tu pomocy, przeciw reumatyzmom, bólom nerwowym itd. Bliskość stolicy rokuje temu zdrojowisku, własnością Stanów będącemu, pomyślną przyszłość.

We wtorek odbyło się drugie posiedzenie ogólne, na którem podług porządku dziennego oznacza się miejsce dla przyszłego zjazdu, było ono wielce ciekawe, gdyż jak się to później okaże, nie kusiły się wcale miasta niemieckie o podejmowanie przyrodników niemieckich w swych murach, a to prawdopodobnie dla tego, że tego rodzaju zaprosiny połączone są z niemałemi wydatkami a ponieważ u Niemców już dawno jest przyjętem, że *„in Geldangelegenheiten hört jede Gemüthlichkeit auf“* przeto zwykli być bardzo przezornymi, gdzie się rozchodzi o kieszeń.

Prof. Dr Behn z Drezna, przemawia za wybraniem Hamburga na miejsce zjazdu przyszłorocznego; prócz innych okoliczności, za tem miastem przemawia i to, że starszy jego burmistrz Dr Kir-

chenbauer w literaturze przyrodniczej zaszczytnie znany, znajduje się w Gracu na zjeździe. Ponieważ nikt innego miejsca nie proponował, przeto większość przy głosowaniu oświadczyła się za Hamburgiem, poczem przystąpiono do wyboru gospodarzy przyszłego zjazdu, i znowu p. Dr Behn przedstawia na pierwszego gospodarza starszego burmistrza miasta Hamburga. W tem zapytują go, czy jest upoważniony do przedstawienia Hamburga na miejsce zjazdu i czy burmistrz znajduje się na sali, na co tenże odpowiada, że nie ma pełnomocnictwa i że Dr Kirchenbauera tu nie ma, bo kiedy go ostatni raz widział, był mocno zakatarzony. Odzywają się znów głosy, że widziano i mówiono wczoraj z Drem Kirchenbauerem, że jednak wymijająco odpowiedział, że nie jest umocowanym do zaproszenia do Hamburga, — postanowiono więc, jakto bywa zwyczajem, zatelegrafować do reprezentacyi gminnej do Hamburga, czy zechce przyjąć przyrodników w roku przyszłym, poczem Dr Günther z Mnichowa mówił o „celach i wynikach nowszych badań matematyczno historycznych" przez $1\frac{1}{2}$ godzin z pamięci, mowca zainteresował publiczność nietyle treścią ile świetną wymową i ślicznym potoczystym językiem — w tem pojawia się jak *deus et machina* starszy burmistrz Hamburga Dr Kirchenbauer i prosi prezydującego o głos, a gdy tenże mu go udziela, zaprasza Zgromadzenie do Hamburga, a jakkolwiek nieposiada upoważnienia, to jednak sądzi, że reprezentacya miasta na to się zgodzi, wprawdzie Hamburg nie jest miastem uniwersyteckiem, nieposiada tyle zakładów i zasobów naukowych, nie ma tak pięknych okolic, mimo to jednak obiecuje wszystkiemi siłami starać się o to, aby szanownym przyrodnikom uprzyjemnić pobyt w tem

mieście kupieckiem. Przemówienie powyższe przyjęto oklaskami, a sprawa co do miejsca zjazdu, tym sposobem szczęśliwie załatwioną została.

Prof. Dr Benedikt z Wiednia odczytał „przyczynek do antropologii zbrodni.“ Wykład dobrze pomyślany, ozdobną formą objęty i świetnie skreślony — ale przedmiot wcale nie nowy — odgrzewający kraniologię Spurzheima i Galla— upstrzony poglądami Szpinocy i Szopenhauera — autor podaje, że oglądając preparaty Betza na wystawie wiedeńskiej, powziął przekonanie, że antropologiczne bliźnięta: to jest obłęd i zbrodnia zasadzają się na nieprawidłowym rozwoju mózgu, a mając sposobność rozbierać czaszkę i mózg trzech zbrodniarzy, przekonał się, że już sama powierzchnia mózgu różniła się od mózgu człowieka — górna powierzchnia (mózgu) względnie zewnętrznej jest bardzo stromą, brózdy są bardzo rozwinięte, mianowicie pionowe, mózg podobny do małpiego, tylny płat mózgowia nierozwinięty móżdżek ledwie pokrywający.

Wnioski, które prof. Benedikt z oględzin pośmiertnych wyprowadza, nie są również nowe, ale mimo to, wielkiej doniosłości dla społeczności ludzkiej — bo w takim razie zbrodniarz nie jest poczytny, bo organizacya jego ustroju, konfiguracya jego mózgu *eo ipso* choroba jest przyczyną zbrodni przez niego popełnionych, więc nie kara, nie więzienia, ale szpital ma być tem miejscem w którem go przytrzymać należy; tak więc nienależałoby stawiać więzień z celami odosobnionemi, ale kliniki psychiatryczne, w którychby jednak nie uleczono wrodzonego stanu patologicznego mózgu, a zatem tego rodzaju indywidua musiałyby przez całe życie być trzymane i utrzymywane w takich zakładach. Gdyby rzeczy miały

dojść do tego stopnia, toby nastąpiło rozprzężenie wszelkich stosunków społeczeńskich i bezkarne zapanowanie zbrodniarzy, którym na łup i pastwę oddaneby było towarzystwo ludzkie, na szczęście jednak, rzeczy jeszcze nie zaszły tak daleko, i nie ma jak na teraz najmniejszej obawy, aby zbrodniarzy uważano za chorych na umyśle!

Wprawdzie to lubo ekscentryczne zapatrywanie na zbrodniarzy, wpływa korzystnie na wymiar sprawiedliwości, bo starannie się bada stan umysłowy zbrodniarzy, a chociaż często onego aberracye napotykamy, to jednakże tak źle jeszcze nie jest, abyśmy każdego zbrodniarza za niepoczytnego uważać mieli.

Odczyt prof. Benedikta przyjęto hucznemi oklaskami i na tem posiedzenie zamknięto.

Wieczorem było przedstawienie teatralne bezpłatne w obudwóch teatrach, krajowym i miejskim.

Środa była poświęcona rozmaitym wycieczkom w odleglejsze strony, które całego dnia wymagają; lekarze udawali się do zdrojowisk styryjskich, to jest albo do Rohitcza, albo do Gleichenberga, przyrodnicy w góry do Deutsch — Landsberg, do Köflachu, gdzie oglądać mogą walcownię Towarzystwa przemysłowo górniczego Vorderbergsko-Köflachskiego, do Nochlantsch, gdzie się ma widok na styryjskie Alpy, na Schöckel (4,542 stóp nad poziomem morza), gdzie się ma najpiękniejszy widok na pasmo gór, miasto i całą Styryę otaczających, zkąd widać także sąsiednią płaszczyznę węgierską.

Piszący niniejsze sprawozdanie wraz z kilkoma kolegami obrał wycieczkę do Gleichenberga, zdrojowiska w ostatnich czasach szybko się rozwijającego; zdrojowisko to jest obecnie własnością

Towarzystwa akcyjnego, na czele którego stoją hr. Wickenburg i zięć jego hr. Dorsay.

Dwieście pięćdziesiąt osób wybrało się do Gleichenberga zrana o 6ej i 20 minut, z dworca zachodniego koleją jedzie się do Feldbach; przybyło się tam o 8ej, stąd fiakrami jechało się do Gleichenberga, tu hr. Wickenburg powitał serdecznem krótkiem przemówieniem gości w Kurhauzie, gdzie było śniadanie składające się z zimnych potraw, sera, bułek, piwa; potem zwiedzono zakład, źródła, kamieniołom; po zakładzie oprowadzał gości Dr Clar lekarz miejscowy zdrojowy, oprowadzał nas również p. Dr Feliks Czerwiakowski (syn naszego wielce poważanego prof. Uniwersytetu), który tutaj trudni się praktyką lekarską i który sobie w krótkim względnie czasie zjednał zaufanie nietylko publiczności polskiej ale i postronnej; publiczność poświadcza, że jest staranny dla swych chorych, a lekarze, że stoi na wysokości nauki, że idzie za postępem, rokować mu przeto można świetną przyszłość.

Gleichenberg będąc przedsiębiorstwem akcyjnem, jest zdrojowiskiem dobrze i z konfortem urządzonem, ma budynek teatralny i wcale ładny, w którym w lecie bywają przedstawienia, koncerta i t. d. okolica zdrowa górzysta, atoli w lipcu i sierpniu bywają tu wielkie a nawet nieznośne upały, które zdaniem naszem dla chorych na płuca bardzo oddziaływają szkodliwie, życzyć by przeto należało, aby chorzy tutaj przebywali w maju, czerwcu, w Szczawnicy zaś przez lipiec i sierpień, a tu wrzesień znowu bywa bardzo dla kuracyi odpowiedni. Frekwencya tego zdrojowiska z każdym rokiem wzrasta, w ostatnich latach przez Polaków bardzo bywa uczęszczanem, niechaj więc Szczawnica rywalka onego stara się

o dobre drogi, o wygody dla chorych, gdyż inaczej konkurencya Gleichenberga może jej być bardzo szkodliwą, bo klasa majętniejsza, prócz powietrza górskiego żąda i ma do tego niezaprzeczone prawo — i wygód, i tak widziałem mieszkanie wytworne o 3ech pokojach w jednym z najpierwszych hotelów za które polska rodzina tego roku płaciła 5 guldenów dziennie, w Szczawnicy takiego mieszkania nie znajdzie, z prostej przyczyny, bo go nie ma. Do oglądania zdroju i przyległej okolicy służyła nam pogoda, ale koło południa zaczął deszcz padać, który nam jednak nie zawadzał, bo o drugiej siedliśmy do obiadu w salach Kurhauzu, na cześć przyrodników przez spółkę akcyjną gleichenberską przygotowanego. Syn hr. Wickenburga odczytał pismo swojego ojca w którem żałuje, że dla słabości zdrowia (jest to podeszłego wieku starzec) nie może towarzyszyć przy biesiadzie przyrodnikom. Obiad był suty, wina krajowe, nawet szampańskie z fabryki Klajnoszka z Grodziska styryjskiego, Luttenberger przewyborny i inne wina były w wielkiej obfitości. Ku końcowi obiadu różne toasty za zdrowie NPana, Spółki akcyjnej, dyrekcyi zakładowej. Dr Bergsohn, rodak, docent farmakologii w Berlinie, praktykujący przez lato w Reichenhall w Bawaryi, wzniósł toast za zdrowie pań Grodziska, dowcipnie mówiąc o *la ville de grâces au bord de la Mur*. Poczem zabierano się do tańca, w którym nasz kolega Dr Czerwiakowski zgrabnością i zwinnością się odznaczał. O 6ej wieczór wyjechaliśmy z Gleichenbergu a miasteczko stacyj kolejowej Feldbach zastaliśmy rzęsiście oświetlone na cześć wracających przyrodników; burmistrz miasta na peronie witał gości, muzyka przygrywała, wreszcie osobny na ten cel przeznaczony

pociąg kolejowy przywiózł nas po 10ej w nocy do miasta.

We czwartek przed południem posiedzenia sekcyjne, po południu o czwartej bankiet uroczysty pożegnalny w salach redutowych pięknie przystrojonych. Cena obiadu wraz z winem 7 złr. Było do trzechset osób w dwóch wielkich salach, obiad dobry, ale wina daleko pośledniejsze aniżeli w Gleichenbergu.

W końcu uczty prof. Rollet pił zdrowie gości, Dr Rinecker Radca nadworny i prof. psychiatryi z Würzburga za zdrowie mieszkańców miasta, które ten pijonier kultury niemieckiej anektuje niemal do wielkiego państwa niemieckiego, na szczęście więcej ryczał aniżeli mówił, a jak dziennik grodziecki słusznie zauważa, że sam siebie przeryczał; wtórował mu w tym duchu pangermańskim burmistrz Dr. Kienzl: wtem wstaje Namiestnik Styryi i niby podzielając zdanie popr ednich mowców, zaznacza że Grodziec Stryjski jest miastem austryackiem, i podobno salę opuścił. Kaiserfeld mówił o przyrodnikach, o stosunku przyjacielskim Austryi i Niemiec od czasu jak z Niemiec wyrugowano Austryę (użył może delikatniejszego wyrażenia), inny mowca mówił, że austryackość i niemieckość nie są pojęcia antagonistyczne, ale równorzędne (paralell). Piszący niniejsze sprawozdanie wzniósł toast na umiejętność i jej przedstawicieli, kładąc nacisk na to, że umiejętność jest jedna, ogólna, kosmopolityczna, wspomniał, że wprawdzie nie liczne grono lekarzy i przyrodników przybyło z kraju austryjackiego nie niemieckiego pochodzenia by brać udział w obradach.

Jeszcze były toasty za zdrowie pań, przyrodników, i inne, ale wesołość i harmonia znikła, po-

wstała wrzawa, tak że tylko w pobliżu mowcy siedzący, słyszeli co mówiono. Rokitańsky stary z małżonką swą, byli obecni na bankiecie.

W piątek było trzecie ogólne Zgromadzenie, na którem przewodniczący zawiadamia, że nadszedł telegram zapraszający przyrodników na rok przyszły do Hamburga, wiadomość tę przyjęto przeciągłemi oklaskami.

Poczem Dr Ravoth, znakomity chirurg berliński, miał rzecz „o celu i zadaniu pielęgnowania chorych“. Przedmiot nie szczególnie nęcący, wykazał, że Kościół i państwa katolickie więcej się zajmowały opieką chorych, aniżeli narody protestanckie, a chociaż przyznaje, że kobietom głównie się należy opieka nad chorymi, to jednak żąda, aby płeć męska przez mężczyznę, a kobieta przez kobiety były pielęgnowane — rozdział płci jest mu prawem zasadniczem natury, który zarazem etyczny porządek światowy urządza, przy tej sposobności zrobił małą wycieczkę przeciw emancypacyi kobiet. Czemu się kobieta (powiada on) nie ma zadawalniać wysokiem swem stanowiskiem jakie zajmuje w towarzystwie, rodzinie i państwie, będąc prawdziwą kapłanką obyczajności i jej świętego ognia? Tylko tym sposobem zachowuje ona „kobiecość“ (przymioty kobiety), która ludzkość do niej przyciąga. Jeśli panie chcecie konkurować z mężczyznami we wszelkich życia dziedzinach i działalności męskiej, to nie chcę być niegrzecznym i odmawiać wam zdolności ku temu! ale bez nadwerężenia zasadniczego prawa natury tego uczynić nie możecie!

Ustęp ten zjednał mu huczne oklaski, ale mąż pewnej doktorowej filozofii, docent botaniki wcale nie był zachwycony sądem Ravotha, mimo to jednak spokój nie został zakłóconym.

Następnie mówił p. Lender z Berlina o ważności tlenu i ozonu (*Ozon Sauerstoff*): w odczycie swym wspomina zaszczytnie naszego prof. astronomii p. Karlińskiego, który nagromadził spostrzeżenia nad ozonem przez lat 20 robione.

Po wyczerpnięciu porządku dziennego przewodniczący sordecznemi słowy pożegnał Zgromadzenie a radca sanitarny Dr Stilling słynny anatom mózgowia, rdzenia i nerwów z Kasselu, dziękował mieszkańcom miasta za gościnne podejmowanie przyrodników, poczem prof. Rollet zamknął posiedzenie.

Lista w *Tagblacie* przyrodników zamieszczona wykazuje rzeczywistych członków 715

wykazuje rzeczywistych członków	715
Udziałowych .	1567
Pań około . .	1700

z Gracu samego	1141
z Austryi z tej strony Litawy	1618
ze Styryi	1292
z Wiednia	152
z tamtej strony Litawy .	87

Z 577 obcych przypada na:

Szląsk pruski	114
z Wrocławia	35
z Rosyi	17
z Szwajcaryi	4
z Turcyi	3
z Rumunii i Szwecyi po dwóch .	4
z Ameryki, Włoch i Anglii po 1 .	3

Z rodaków mieli wykłady: Prof. Żmurko ze Lwowa w sekcyi matematyczno-astronomicznej: „O niedostateczności dotychczas znanych kryteryów największych i najmniejszych integralnych,

i o ich uzupełnieniu“ nadto obrany został przewodniczącym sekcyi na jedno posiedzenie.

Dr Widman prymaryusz szpitala powszechnego we Lwowie, mówił z pamięci „o niedomykalności zastawek sercowych i zwężeniu ujść serca bez szmeru“.

Mówił płynnie, bardzo gładko się wyrażał, z gruntowną znajomością przedmiotu, a w końcu przemówienia zyskał oklaski.

Dr Rothe z Warszawy w sekcyi psychiatrycznej mówił o urządzić się tamże mającym zakładzie dla chorób umysłowych.

Dr Ludwik Gumplowicz z Krakowa w sekcyi przedhistoryczno-antropologicznej — mówił trzy kwandranse o tworzeniu się państw. Przemówienie jego słuchano z uwagą i przyjęto oklaskami.

W sekcyach koledzy zabierali głosy nad rozmaitemi przedmiotami specyalnemi.

Porównywając zaś stanowisko Gracu jako miasta uniwersyteckiego z Krakowem, przychodzimy do znanej zwrotki, żeśmy biedni. Styrya jest to kraj bogaty, w płody przyrody, posiada węgiel i żelazo, te dwa ważne czynniki handlu i przemysłu, nadto rząd krajowy i państwowy nie szczędzi ofiar, aby miasto to zajaśniało wiedzą, bo zakłady naukowe z wielką wystawnością stawia i hojnie uposaża, kiedy nasze zakłady naukowe, są małe, ciasne, niedogodne niemal karłowate w porównaniu z tamtemi.